Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos" wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos" wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 82. Kraków, piątek dnia 20 grudnia 1901. Rok I.

NA POSTERUNKU.

Uniwersytet katolicki.

Wczorajsze depesze doniosły o liście pasterskim biskupów austrjackich, którym zostało postanowione założenie uniwersytetu katolickiego w Salcburgu.

Przyczyny, skłaniające biskupów do założenia katolickiej wszechnicy są w tym liście obszernie wyłuszczone. Będzie ona miała za zadanie popierać wiarę katolicką i katolickie nauki, wychowywać nauczycieli, którzyby w duchu katolickim oddziaływali na szkolnictwo i przyszłych prawodawców, dzięki którym ustawy byłyby przejęte duchem chrześcijańskim.

Troska o duchowe dobro młodzieży również zajmuje poważne miejsce wśród powodów, które założenie uniwersytetu katolickiego czynią koniecznem.

Uniwersytety, po założeniu ich przez papieży, stały zawsze pod wpływem Kościoła. Obecnie jest całkiem inaczej. Tylko teologiczne wydziały zostają pod kontrolą władz kościelnych; profesorowie innych wydziałów nie muszą być katolikami, a »często nie są nawet ochrzczeni«. Młodzież jest skutkiem tego narażona na szkodliwe wpływy oddana sobie samej i swoim namiętnościom i jest w niebezpieczeństwie utraty wiary.

Ufundowanie katolickiej wszechnicy wychodzi od papieża i biskupów, im przeto przysługuje jej kierownictwo. Oni wyznaczają sposób powoływania profesorów i czuwają nad czystością nauki, starając się, aby nie szerzono nauk, sprzeciwiających się prawdzie katolickiej. Owszem, przy każdej nadarzającej się sposobności będzie młodzieży wpajanym zapał dla religji katolickiej i wierność katolickiemu Kościołowi.

Staraniem kierowników będzie również doprowadzać do tego, aby młodzież spełniała swoje obowiązki religijne i nie traciła na darmo czasu.

Rozumie się samo przez się, iż na profesorów będą powoływani tylko tacy ludzie, którzy stoją na wyżynie naukowego wykształcenia. Wszystkie nauki będą udzielane w ten sposób, aby uczniowie mogli znaleść przystęp do wszystkich zawodów i urzędów w państwie.

Ważnem jest również postanowienie, iż szczególnie ważne przedmioty będą wykładane w różnych językach. Kościół nie ma bowiem żadnego powodu do robienia jakiejkolwiek różnicy między językami i narodowościami.

Tak przedstawiają się ogólne fundamenty, na których zostanie ugruntowany gmach wiedzy katolickiej w Austrji. Nie potrzebujemy wskazywać na olbrzymią doniosłość i zbawienne skutki dzieła, podjętego tym posobem przez Kościół. Kto choć raz miał sposobność przekonania się, jakie nauki bywają czasem szerzone z katedr uniwersyteckich przez »nieochrzczonych« profesorów, kto ma oczy otwarte na niecną agitację, której łupem staje się dziś łatwo zapalna, a mało doświadczona młodzież uniwersytecka, ten z całym zapałem przyklaśnie wzniosłej idei katolickiego uniwersytetu.

Czas już najwyższy, aby podcięto skrzydła żydowskiej »nauce«, która wszczepia w młode dusze zarodki niewiary, sceptycyzmu i rozstroju. Zgniły powiew żydowskiej nienawiści ku Chrześcijaństwu zatruwa dziś niemal wszystkie zdroje wiedzy, z których czerpie młodzież, podpora i nadzieja kraju, przyszli ustawodawcy i nauczyciele, urzędnicy i lekarze, przyszli działacze społeczni. Pod pokrywką »wolności myśli« przekręca się i fałszuje historję dla szkalowania i zohydzania Kościoła; nauki przyrodnicze służą za podstawę do drwin z wiary, w naukach zaś społecznych ma żydostwo olbrzymie pole do szerzenia swoich ulubionych zasad destrukcji i przewrotu.

Te zuchwałe ataki, jakie przypuszczają żydowscy fałszerze nauki do młodocianych dusz, będzie w pierwszym rzędzie odpierał Uniwersytet katolicki. Mamy też nadzieję, że wszyscy, którym zależy na zwycięstwie prawdy i na zdrowiu moralnem społeczeństwa, przyczynią się do tego, aby Uniwersytet katolicki — na który zebrano już w Salcburgu miljon koron — co rychlej powstał i wziął się do wypleniania żydowskich chwastów z niwy naukowej i społecznej. (—)

Z ZIEM POLSKICH.

„Macierz szkolna" w Cieszynie.

Walne zgromadzenie członków Tow. „Macierzy szkolnej" odbyło się w sobotę dnia 14 bm. w sali Domu Narodowego w Cieszynie. W zgromadzeniu wzięło udział około 50 członków.

Przewodniczący X. Tomasz Dudek z Bogumina otworzył obrady o godz. 1½ i stwierdziwszy, że zebrał się komplet członków, przepisany przez statut, powołał na sekretarza zgromadzenia prof. Wróblewskiego.

Z porządku dziennego prof. X. Józef Londzin, jako sekretarz Towarzystwa, odczytał protokół z walnego zgromadzenia członków z dnia 22-go grudnia 1900 r. Protokół przyjęto bez dyskusji, poczem X. Londzin przedstawił w imieniu wydziału sprawozdanie z działalności wydziału od d. 15 września 1900 do d. 15 września 1901 r. Sprawozdanie to podajemy w całości na innem miejscu, tu zaś streścimy dalszy ciąg obrad walnego zgromadzenia. W obradach nad sprawozdaniem pierwszy zabrał głos X. Franc. Michejda z Nawsia. Mowca przypomniał, że jeden z dobrodziejów „Macierzy", p. Bagiński z Odessy, ofiarowując 10.000 rubli na gimnazjum polskie, żądał, aby ta suma po przejściu gimnazjum na etat państwowy, użyta została na stypendja dla ubogich uczniów Polaków. Co do całego sprawozdania mowca wyraża uznanie dla całego wydziału, a szczególnie dla niezmordowanej pracy X. sekretarza.

Po wyjaśnieniach przewodniczącego i sekretarza co do funduszu Bagińskiego i po odpowiedzi na zapytania rejenta p. dra Dyboskiego, odnoszące się do pewnych pozycyj rachunkowych, sprawozdanie zostało przyjęte do wiadomości, poczem walne zgromadzenie na wniosek przedstawiciela komisji kontrolującej, rejenta p. Kasprzaka, uchwalono udzielić wydziałowi „absolutorjum" z prowadzenia rachunków.

Nastąpiły wybory czterech członków wydziału w miejsce ustępujących w tym roku pp.: X. msgra Świeżego, X. Londzina, posła dra Michejdy i byłego posła dra Sokołowskiego Augusta, oraz w miejsce jednego ustępującego zastępcy członka wydziału, p. Bajorka. — Po dziesięciominutowej przerwie p. rejent dr. Dyboski w imieniu komisji skrutacyjnej, ogłosił wynik wyborów. Wybrani zostali członkami wydziału pp.: X. Józef Londzin, poseł dr. Jan Michejda, X. msgr. Ignacy Świeży i dr. Józef Zaleski z Puńcowa. Zastępcą członka wydziału wybrano p. Jerzego Kubisza z Kocobędza. Do komisji kontrolującej wybrani zostali ponownie: proboszcz cieszyński msgr. X. Sikora, rejent p. Kasprzak i dyrektor Tow. oszcz. i zaliczek p. Adam Sikora.

Przed wyborami X. Londzin odczytał list X. Świeżego, w którym ten zrzeka się wyboru. Mimo to jednakże w wyniku wyborów znalazło się nazwisko X. Świeżego.

W czasie wyborów przybył na salę poseł dr. Michejda, który na chwilę przedtem przyjechał z Wiednia z posiedzeń Rady państwa. To też po ponownem otwarciu obrad p. Kożdoń z Bogumina zwrócił się do posła z zapytaniem, jak stoi sprawa upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Poseł Michejda odpowiedział w dłuższem przemówieniu, które podajemy w streszczeniu:

„Na początku sesji parlamentarnej Koło polskie gorąco zajęło się sprawą upaństwowienia gimnazjum i wydelegowało komisję, która ma się nią stale zajmować i do której należą najlepiej w tej sprawie poinformowani i najżyczliwsi jej posłowie. Na żądanie komisji, o czem zresztą jest mowa w sprawozdaniu wydziału „Macierzy szkolnej", poseł wygotował memorjał do rządu, poczem rozpoczęto pertraktacje z rządem o natychmiastowe upaństwowienie gimnazjum. Używszy wyrażenia „natychmiastowe upaństwowienie", poseł wyjaśnia, że zależne jest ono od uchwalenia budżetu, wobec czego gdyby nawet rząd przyrzekł natychmiastowe upaństwowienie, to sprawa z powodu oczekiwań na uchwalenie budżetu musiałaby się odwlec.

W pertraktacjach z rządem, rząd na natychmiastowe upaństwowienie zgodzić się nie chciał, zasłaniając się rozporządzeniem ministerjum skarbu, które nie pozwala na upaństwowianie niezupełnych zakładów średnich i opierając się na tem, że od daty tego rozporządzenia żadne gimnazjum niezupełne nie zostało upaństwowionem. Mowca zapewnia, że członkowie Koła wszyscy bez wyjątku tą sprawą się zajęli i bardzo energicznie i stanowczo (zwłaszcza poseł Wojciech Dzieduszycki) sprawę tę ministrom przedstawiali. Koło polskie uważa sprawę upaństwowienia gimnazjum za swoją, za jedną z najważniejszych spraw narodowych tak, że gdyby nawet stosunki bardzo się zmieniły, to sprawa gimnazjum zaprzepaszczoną być nie może. Rząd oświadczył stanowczo, że intencją jego jest upaństwowienie gimnazjum, ale zastrzegł się tylko co do terminu tak, że nie jest rozstrzygniętą kwestja, czy gimnazjum zostanie upaństwowione z początkiem, czy z końcem tego roku szkolnego, w którym będziemy mieli w Cie-

szynie ósmą klasę polską. Przychylność rządu objawiała się w znacznem podwyższeniu subwencji, oraz w udzieleniu pozwolenia (za staraniem Koła) na loterję z celem założenia bursy i utworzenia funduszu stypendyjnego, co ze sprawą gimnazjum w ścisłym pozostaje związku.

Aby zamanifestować swoje zajęcie się sprawą gimnazjum polskiego, członkowie Koła zebrali pomiędzy sobą składkę, która doszła do 11.000 koron, na rzecz funduszu gimnazjalnego.

Wpływowi Koła należy przypisać, że minister oświaty wcale się nie będzie tail z przekonaniem o konieczności upaństwowienia gimnazjum i da odpowiednie oświadczenia w rozprawach komisji budżetowej. Naturalnie nie trzeba zapominać, że sprawa, czy to subwencji dla gimnazjum, czy to upaństwowienia musi być traktowana w pełnej Izbie przy budżecie. Poseł spodziewa się, że większość dla odpowiednich wniosków uda się pozyskać.

Po przemówieniu posła Michejdy przewodniczący wniósł na porządek dzienny sprawę założenia seminarjum nauczycielskiego polskiego w Cieszynie. Sekretarz odczytał list od p. mecenasa Osuchowskiego, w którym tenże donosi, że nieznany ofiarodawca złożył na seminarjum 50.000 koron, a dr. Hassewicz przeznaczył na ten cel 10.000 rubli. Datki już złożone wynoszą przeszło 60.000 kor., razem ze subskrybowanemi 109.000 kor. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos: przewodniczący X. Dudek, X. Londzin, prof. Habura, X. proboszcz Olszak, dr. Dyboski, X. Fr. Michejda, prof. Lubaczewski, kierownik Godłowski, pos. Michejda, dyrektor Winkowski i p. Kasprzak, uchwalono wniosek następujący: „Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa „Macierzy szkolnej“ dla księstwa Cieszyńskiego uchwala założyć w Cieszynie z początkiem roku szkolnego 1902/3 Seminarjum nauczycielskie z językiem wykładowym polskim i poleca Wydziałowi poczynić odpowiednie kroki przygotowawcze.

Po zapadłej uchwale postanowiono, aby Zarząd imieniem Walnego zgromadzenia złożył gorące dzięki p. mecenasowi Osuchowskiemu, nieznanemu ofiarodawcy i p. drowi Hassewiczowi za tak ofiarne i dzielne popieranie szkolnictwa polskiego w Księstwie Cieszyńskiem.

Z kolei przyszła na porządek dzienny sprawa loterji, o której wspominał w swem przemówieniu poseł Michejda. Walne zgromadzenie uchwaliło dać Wydziałowi odpowiednie upoważnienie.

Ostatnią sprawą była zmiana statutu, proponowana przez Wydział.

Po dłuższej debacie uchwalono zmienić statut w tym kierunku: 1) aby członkami stałymi (z głosem wirylnym) Wydziału „Macierzy szkolnej“ byli dyrektorowie zakładów średnich, utrzymywanych przez „Macierz“; 2) aby urząd członka Wydziału, wybranego przez Walne zgromadzenie, który przez rok jeden nie brał udziału w obradach Wydziału, tem samem wygasał.

Nadto, Walne zgromadzenie upoważniło Wydział do powoływania w razie potrzeby na posiedzenia swoje kierowników innych zakładów, nie objętych wnioskiem poprzednim.

Nakoniec, Walne zgromadzenie uchwaliło polecić Wydziałowi, aby w imieniu Walnego zgromadzenia wysłał list z wyrazami hołdu do znakomitego uczonego polskiego Antoniego Małeckiego.

Do podpisania protokółu Walnego zgromadzenia wybrani zostali proboszcz ks. Karol Paździora i prof. Józef Góral.

Z TEKI FELJETONISTY.

DLA LUDU.

— Tyle kupiliście już dla siebie, dla swoich, dla bliższych, dla dalszych, a cóż dla ludu?...

— Jakto dla ludu?... co dla niego?...

— Juści nic innego, tylko książki, książeczki, gazety, gazetki, kalendarze dobre, poczciwe, narodowe...

Panna zgryzła usteczka złośliwie.. Mama mruknęła niechętnie:

— I po co?...

— Ależ lud pragnie oświaty, rwie się do książek, prosi o nie, tylko ma ich ciągle za mało, albo wcale nie...

Mama jest bardzo energiczna, a chłopów nie lubi.

— Co też pan mówi? — woła rozkładając ręce — co też pan mówi?.. Jemu wódka... arak, spirytus, bójka w karczmie... a potem leżenie na piecu... to potrzeba ducha i ciała, a nam się coś zdaje... coś roi... niby jak we śnie... I cóż z czytania za korzyść macie? Przedtem nie czytali, nie wiedzieli nic o socjaliźmie, szanowali szlachtę, księży, panów... teraz...

Biedna mama, zirytowała się... Wstała od stołu... A moje niebożątko w jedwabnej bluzce, z wyfryzowaną grzywką i brylancikami w uszach, mnie serwetkę w rękach i tak nieśmiało pyta:

— Czy pan chce doprawdy, aby na gwiazdkę co dla ludu kupować?... nie przyszło mi to na myśl... gdzież to dać?...

Myślę też sobie:

— Otóż moje niebożątko strasznie się dużo uczyło, umie może więcej niż ja, a nie wie ani jednej literki z alfabetu powinności dla ludu... takieto dziś mądrości.!

Ale udając pokornego zdarkę, mówię:

— Nie uwierzy pani, jakby to wam wszystkim panienkom było bardzo do twarzy, gdybyście teraz, na gwiazdkę, kupiły strasznie dużo kalendarzy „Wojnara“, książeczek poczciwych, patrjotycznych, zaprenumerowały „Pracę“ z Poznania, a to wszystko porozdawały u stróża w kamienicy, u szewca dla chłopaków, mleczarkom, co rano chodzą, piekarczykom, co bułki wożą, a potem resztę posłały do szkółek po wsiach, do nauczycielek, nauczycieli. Wierzcie mi panny — takieby było kolędowanie radosne, a piękne, ażby dusza rosła — tylko... tylko...

Niebożątko w jedwabnej bluzce ma zakładek bardzo wiele, ale ponoś łatwiej byłoby wszystkie zakładki spruć i odprasować, niż wytłomaczyć mu, że i dla mleczarki można kupić książki, dla szewczyka, dla stróża, a nawet dla takich chłopów na wsi, którzy piją, biją się, kradną i... nieznani są.

Mama też niecierpliwi się jeszcze, wreszcie też szczerze powiada:

— Co wy chcecie? Lud jest bogatszy od nas, on ma tyle roli, a tak mało potrzeb, skąd my jemu mamy dawać książki, gazety?...

Brylanciki niebożątka błyskają żywo — bluzka jedwabna w sto zakładek świeci się — miękki dywan mieni się barwami łąki, srebrne noże i widelce wyglądają imponująco, a mnie jakoś tak duszno i nudno, iżbym rad iść stąd, zajść kędyś do dymnej chaty, gdzie łuczywem świecą i opowiadać im, że jako z zaczarowanego źródła płynie woda życia, tak z nauki i oświaty sączy się źródło cnoty, prawdy, wiary i szczęścia narodu...

I oniby słuchali. I oniby mi opowiadali o tem, jak książek nie mają, a nikt im ich nie poszle...

Szedłbym, ale mię trzyma praca — brzemię ciężkie, lecz idę słowem wśród was i proszę — dajcie gwiazdkę książek ludowi!... To także nasze dzieci, nasze!... *Bogusław.*

Mianowania. Prezydent krajowej dyrekcji skarbu zamianował adjunktami podatkowymi w IX klasie rangi koncepistę namiestnictwa Stanisława Burnatowicza, praktykantów podatkowych: Wawrzyńca Schellenbauma, Zdzisława Tomaszewskiego, Józefa Karabanika, Kazimierza Dunikowskiego, Jana Tarnowskiego, Florjana Bilińskiego, Alojzego Mejora, Walerjana Kolmera Antoniego Beera, Walerjana Dyakowa, Stanisława Ząbeckiego, Marjana Herza, Teofila Tomaszewskiego, Stanisława Dziurzyńskiego, Ludwika Kejdonę, Bronisława Starczewskiego, Eljasza Niedźwiedzkiego, Leona Spata, Aleks. Melema, Bazylego Kicaka, Kazimierza Czerkawskiego, Stan. Bara, Włodzim. Śmiechowskiego, Juljana Zarębę, Antoniego Tarnawskiego, Alfreda Stojana, Piotra Kulczyckiego, K. Strutyńskiego, i Teodora Roja. oraz dyurnistę Ernesta Hajsta i kalkulanta rachunkowego Juljana Stablewskiego.

Ministerstwo handlu zamianowało oficjałami asystentów pocztowych: Czesława Kostmanowicza w Szczakowej, Kajetana Malczyńskiego w Drohobyczu, Stanisława Daszyńskiego we Lwowie, Franciszka Wnęka w Gorlicach, Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie, Marjana Ropczyńskiego w Krakowie, Michała Staszkiewicza w Zaleszczykach, Szulima Stromwassera w Zbarażu, Emila Szajera we Lwowie Karola Bischofa w Stryju, Izaaka Finkelsteina w Stryju, Józefa Koteckiego w Krakowie, Władysława Dihma w Dukli, Feliksa Fereckiego, Szymona Dąbrowskiego i Ludwika Franza w Krakowie, Władysława Malikicza we Lwowie, Leopolda Faulhobera w Kołomyi. — Dyrekcja pocztowa pozostawiła wszystkich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Składki na dzieci z Wrześni. Gabrysz 40 hal., Personal kolei północnej w Oświęcimiu 27 kor., Dymitr Krywut 2 kor., Piotr Pawlus 1 kor., 20 hal., Konst. Cichy 1 kor., ks. F. W. 2 kor., 35 hal., A. Böhm 50 hal., Dr. K. Sołtysik z Tyczyna 1 kor.

6)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Gdyby nie obecność kilkudziesięciu osób odsunęłaby się z krzesłem, lub nawet odeszła, a tu Karol kończył wesoło rozpoczęty frazes:

... synów naszych wyślemy także na parę lat za granicę.

Wzmianka o synach dobiła biedną Kazię. Nie myślała dotąd wcale o realnej stronie małżeństwa. Teraz zdrętwiała z przykrości na tę myśl samą. Zamiast, swoim zwyczajem, poczerwienieć po oczy, zbladła bardzo, w uszach jej zaszumiało, jednocześnie myślała, a raczej wyobrażała sobie coś, co się jej wydawało potwornem, niemożliwem, przeciwko czemu wzdrygała się cała jej natura.

— „Zerwę!“ — zabłysło jej w pierwszej chwili, ale zaraz się upamiętała: „Kto ją potem weźmie? Już tę partję musiała zdobywać sobie z największym trudem“. — Wspomnienie Waluni, zżółkłej, zwiędłej przedwcześnie, stanęło jej żywo w pamięci, ach! i tej studentki z czytelni dla kobiet, której widok przejął ją niemal grozą w swoim czasie. „Nie! nie cofnie się!“ Ileż to kobiet wychodziło i wychodzi nietylko za niekochanych, ale za starych, wstrętnych, chorych, kaleki, głuchoniemych, idjotów... Znoszą to dość łatwo nawet. Są przytem wesołe, a przynajmniej zadowolone. Zresztą nikt im tego za złe nie bierze: otoczone są szacunkiem, sadzane na pierwszych miejscach, prowadzone do stołu przez poważnych panów, całowane po rękach przez młodzież i panienki. Jej ciotka wyszła za idjotę i podobno niezbyt nawet przestrzega szóstego przykazania... i wszyscy mają taką osobę za wytłomaczoną, najpierwsze panie z okolicy bywają u niej z córkami, te ją po rękach całują, ubiegają się o jej łaski... Prawda, że u ciotki bywa sporo młodzieży i to bogatych paniczów. Ciotka nie jedną już pannę wyswatała. Boże! Są nawet tacy, co się nad ciotki losem litują! A ona, Kazia? Któżby jej pożałował, gdyby przez wygórowaną uczciwość Karola odrzuciła i potem starą panną została. Jak opinja ogółu wynagrodziłaby jej prawość? Unikanoby jej obecności, szydzono poza oczy. Zepchnięta na szary koniec światowych stosunków, pomiatana, nikomu niepotrzebna, wszędzie zbyteczna, zamiast uznania, otrzyma wzgardę i osamotnienie. Nie! Lepiej już wyjść za Karola, za jego brata nawet, za potwora nawet, byle nie zostać starą panną. To szczęście, że się znalazł ten Karol; jaki on jest, ale przynajmniej nie idjota, nie kaleka, człowiek ze stanowiskiem, a w dodatku majętny. Przemoże się, jak już dojdzie do „tego“... a tymczasem najlepiej nie myśleć o takich rzeczach. Ot, użyteczniej słuchać obrad, by wiedzieć, co myśli śmietanka dzisiejszej młodzieży, by się czegoś od nich nauczyć... Ale myśl uparta wracała raz po raz do fatalnego tematu. Kazia chciała płakać, chciała posiedzenie opuścić, zamknąć się w swoim pokoiku i... co? wszak nie przestanie być narzeczoną Dramowskiego i nie pozbędzie się uczucia wstrętu!

Głos, słyszany już raz przez nią, wyrwał ją z przykrej zadumy. Przemawiał ów delegat z Paryża, który pierwszy wczoraj wniósł był toast podczas wilji. Kazia słuchała nie słów, ale dźwięcznego organu mowy, patrzała na piękną, delikatną twarz i uspokajała się stopniowo, wreszcie zainteresowała się tem, co mówił:

„Czy zobowiązanie ustne, piśmienne, zaprzysiężone nawet, może być rękojmią dla rady muzealnej, jeżeli dana jednostka i bez podpisów i bez stypendjów nie poczuwa się do obowiązku służenia krajowi? Jeżeli stypendja będą udzielane takim właśnie, co tylko siebie, karjerę tylko na celu mają, to rada muzealna sobie przedewszystkiem winę przypisać musi: bo dla tych, co nie rozumieją życia inaczej, jak w walce o dobro społeczeństwa, a tem samem i kraju, żądanie takiego podpisu jest obelgą, a podpisanie zobowiązania — hańbą! Takie żądanie rady muzealnej zawiera w sobie ubliżające nam wszystkim przypuszczenie, że my nie poczuwamy się do obowiązków obywatelskich, że tylko pomoc materjalna, udzielona pod danym warunkiem, że tylko przyrzeczenie na piśmie wyrażone zmusić nas może do niesienia służby publicznej; że bez rady muzealnej nie postałaby nam w głowie nawet ta służba; że nawet korzystając z publicznego grosza, nie pomyślelibyśmy o obowiązkach naszych względem społeczeństwa, gdyby nie ów podpis, wymuszony przez radę muzealną, który ona trzyma w ręku, jak cyrograf na duszę. Rada muzealna nie rozumie, lub nie chce rozumieć, że my wszyscy, wielu nas tu jest, i bez niej i bez stypendjów i bez podpisów służymy sprawie narodowej, bo służymy sprawie wszystkich ludzi i wszystkich narodów. Dlatego tu jesteśmy. Dlatego nie szukamy łatwej karjery po Petersburgach, Moskwach, Charkowach i Kazaniach, że nie na carską służbę iść chcemy, a na stokroć twardszą i mniej płatną. Rada muzealna nie rozumie, że służyć Polsce — to służyć ogólnej idei; że pracować dla kraju, to pracować dla ludzkości. Że bez przewrotu społecznego, bez ogólnej, wszechświatowej rewolucji — Polska swych praw narodowych nie odzyska. Że my musimy tę rewolucję gotować, wszędzie! W kraju i poza krajem, w Rosji, czy w Syberji, wśród Włochów, czy Lapończyków. Rada muzealna chce zapomocą tego podpisu i tych kilkunastu franków miesięcznie wtłoczyć nas w ciasne ramy przedpowstaniowego demokratyzmu lub patrjotyzmu szlacheckiego. Koledzy! Zjednoczenie nie powinno, nie może przystać na podobny warunek. Między nami niema i nie będzie takich, których dopiero rada muzealna zapomocą datków i zobowiązań miałaby skłonić do pracy społecznej. Zjednoczenie wskazuje radzie swego kandydata do stypendjum. Opinja Zjednoczenia jest i powinna być dla rady muzealnej wystarczającą rękojmią. Zjednoczenie odpowiada za swego kandydata. Niech rada muzealna szuka stypendystów poza Zjednoczeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek (Suchy dzień). Teofila żołnierza i Juljusza; w sobotę (Suchy dzień). Tomasza apostoła; w niedzielę Zenona żołnierza i Honorata męczennika.

W sobotę, w kościele św. Tomasza uroczyste nabożeństwo z odpustem zupełnym.

W kościele św. Anny w niedzielę nabożeństwo brackie suchedniowe.

W kościele św. Katarzyny OO. Augustjanów w niedzielę odpust bracki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 38 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 38, długość dnia godzin 8.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Od 15 grudnia ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek, „Dziady", poemat dramatyczny w 7-miu odsłonach A. Mickiewicza.

Sobota: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Niedziela: „Krzyżaey", obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

ZMIANA KWARTAŁU.

Prosimy uprzejmie naszych abonentów w ich własnym interesie, aby przedpłatę na „Nasz Głos" z dodatkiem ilustrowanym „Dziejów nowożytnych"

bezzwłocznie odnowili,

a to w celu uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika z dniem 1 stycznia 1902. Prenumeratę przyjmuje się całorocznie (28 koron 80 halerzy), półrocznie (14 koron 40 halerzy), kwartalnie (7 koron 20 halerzy), oraz miesięcznie (2 korony 40 halerzy). Tyle samo wynosi przedpłata w mieście z odnoszeniem do domów. Żadnych zniżek bezwarunkowo się nie udziela.

Każdy nowo - przystępujący abonent, który złoży przed Świętami prenumeratę za czas od 1 stycznia 1902, będzie otrzymywał „Nasz Głos" z dodatkiem ilustrowanym „Dziejów nowożytnych" już począwszy od numeru gwiazdkowego, do którego dołączony będzie, prócz obfitego treścią dodatku nadzwyczajnego, także pierwszy arkusz „Dziejów nowożytnych" z ilustracjami. Nadto każdy nowo-przystępujący prenumerator otrzyma początek drukującej się w feljetonach „Naszego Głosu" znakomitej powieści na tle życia studentek polskich w Genewie, napisanej przez Karolinę Słończewską p. t. „Studentki".

Wezwanie.

Wydawnictwo „Głosu Narodu", zasłaniając się jak zwykle nazwiskiem pani Józefy Rogoszowej, dopuszcza się ponownie bezecnych napaści, tym razem już nie tylko na mnie, ale i na szanownych członków Rady Nadzorczej „Głosu Narodu", z których orzeczenia, naturalnie, w wysokim stopniu jest niezadowolnione. Napaści na mnie, które zresztą w tych samych wyrazach pojawiły się już raz na szpaltach „Naprzodu", są snać konieczne przed początkiem nowego kwartału i tłomaczą się niepowodzeniami wydawniczemi, za które odpowiadają oczywiście tylko ci, który panią Rogoszową w smutne jej dzisiejsze położenie wciągnęli.

Pominąłbym te napaści pogardliwym milczeniem, gdyby nie to, że wydawnictwo „Głosu Narodu" śmie zuchwale odmawiać sądowi polubownemu, który wydał jednomyślnie swoją opinję, nietylko bezstronności (!), ale i kompetencji do orzekania o wartości moralnej czynionych mi zarzutów. Wobec tego stwierdzić muszę, że pisma, wnoszone przez zastępcę prawnego p. Rogoszowej do tego sądu, nosiły nagłówek: „Do Rady Nadzorczej „Głosu Narodu", jako sądu polubownego". Już z tej czysto zewnętrznej okoliczności wynika, że sąd polubowny działał w pełnym zakresie przywilejów, przysługujących Radzie Nadzorczej dziennika „Głos Narodu".

Według postanowień art. XX kontraktu obowiązującego p. Rogoszową i niżej podpisanego (§ 1, lit. b.) „Rada Nadzorcza jest zarazem ciałem stanowczo i prawomocnie rozstrzygającem wszelkie spory, jakieby na podstawie, lub z powodu, lub nareszcie wskutek tego kontraktu wynikły, lub wyniknąć mogły pomiędzy p. Józefą Rogoszową z jednej, a p. Kazimierzem Ehrenbergiem z drugiej strony, lub na odwrót". Art. XIII kontraktu postanawia: „Rada Nadzorcza, jako sąd polubowny rozstrzygać będzie wszelkie spory z tego kontraktu między stronami wynikłe na podstawie swobodnego przekonania, z pominięciem wszelkich prawideł procesowych. Obydwie strony kontraktujące oświadczają jednozgodnie, iż wyrokami, postanowieniami i rozporządzeniami Rady Nadzorczej jako sądu polubownego zadawalniać się obowiązują, a wyroki te, jako ich prawomocnie wiążące uznają". Wreszcie art. III kontraktu przyznaje Radzie Nadzorczej prawo kontroli i zabierania głosu we wszystkich ważniejszych, tyczących się dziennika zdarzeniach.

Na mój pozew, wniesiony przed tę Radę Nadzorczą o wypłacenie należącej mi się od p. Rogoszowej do dziś dnia bardzo znacznej kwoty pieniężnej, odpowiedział adw. dr. Smolarski pozwem, wniesionym do tej samej Rady Nadzorczej bez żadnych rzeczowych argumentów, ale za to z urojonemi pretensjami i wszystkiemi temi samemi kłamliwemi insynuacjami, z którem obecnie produkuje się wydawnictwo „Głosu Narodu". Odparłem te insynuacje w obszernym, dowodami popartym memoryale, który w pierwszej połowie listopada Radzie Nadzorczej przedłożyłem. W dniu 7-mym grudnia Rada Nadzorcza, jako sąd polubowny, **„uchwaliła jednomyślnie: potępić wszelkie insynuacje, uwłaczające czci pana Ehrenberga, które, bez przytoczenia jakichkolwiek dowodów, względnie z przytoczeniem fałszywych dowodów, pojawiły się w różnych dziennikach, jakoteż w pozwie, sporządzonym przez adwokata dra Smolarskiego, i te, które powiały się systematycznie w „Głosie Narodu" a to przed wydaniem jakiegokolwiek orzeczenia Sądu polubownego". Orzeczenie to podpisane zostało przez p. Edmunda Łozińskiego, dra Ludwika Szalaya, Zygmunta Jordana, dra Karola Łepkowskiego i dra Romana Ławrowskiego.**

Orzeczenie to uwalnia mnie też chyba w oczach wszystkich uczciwych ludzi od potrzeby czynienia

38) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

— Ale o matce jego zapomniałeś, o żonie mojej... — rzekł Appel drżącym, jakby łzawym głosem. — Dziecko nie może wybierać między nią, a inną kobietą...

— Mylisz się! nie słyszałeś, co mówił Breloquier? W zamku mieszka ośmnastoletnie dziewczę — rzucił szorstko des Barres. — I tu jeszcze walczy instynkt z rozsądkiem. Matka i obowiązek, a przeciw nim dwie inne potęgi. Ojciec — i miłość pierwsza, gorąca miłość młodzieńcza! Która z tych potęg odniesie tryumf?

Zamilkł. Appel znów pogrążył się w głębokiej zadumie i po chwili odezwał się ponuro:

— I jakże nawet pytać o to możesz?

— E! Jesteś niepoprawny! Zawsze umysł twój obraca się tylko w ciasnem kole zasad abstrakcyjnych. Nie liczysz się wcale z warunkami, okolicznościami życia... Piotruś ma zaledwie lat dwadzieścia cztery, to chłopiec z temperamentem, z ognistem sercem. A wszystko, za pomocą czego pragnie go pociągnąć ku sobie nasz przeciwnik, wszystko takie kuszące, takie ponętne... Młodzieniec może znaleść niejeden sofizmat, by wytłomaczyć sobie podobne postępowanie i usprawiedliwić się przed własnem sumieniem. Odnalazł ojca, a ojciec ten powrócił z za oceanu bogaty, hojny — ukazał mu olśniewające rozkosze zbytku... i zapoznał go z pasierbicą, młodem, niezwykłej piękności dziewczęciem. Wszystko dokoła nęci, wabi, zachwyca. I cóż dziwnego, że „dziecko nasze" uległa może chwilowo tylko, a już rozpaczasz i wątpisz? Wszakże w tym zbiegu okoliczności, postępowanie jego jest tak naturalne, tak łatwe do wytłomaczenia! Piotruś jest tylko człowiekiem i podległ ludzkim słabościom, a ty żądasz od niego stoicyzmu, zaparcia się siebie, bohaterstwa! Chciałbyś, aby odepchnął ojca, aby odsunął się i zawołał: „Nie znam pana i znać nie chcę?" Nie wiesz zresztą, czy w pierwszej chwili nie wyrzekł dzielny nasz chłopiec podobnych słów i czy Dartigues nie zdołał pozyskać go sobie tylko znanymi, kłamliwymi sposobami? Może kłamstwem zraził serce jego do matki i do ciebie?

— Nędznik! spotwarzył Fransinę! — krzyknął Appel.

— Ej! doktorze! nie tak gwałtownie! Troszkę zimnej krwi nie zawadzi. Jeśli Dartigues tak postąpił, skorzystał tylko z doskonałej sposobności. Cóż... z żoną się rozwiódł, a ona poszła po raz drugi za mąż. Ale czemu się rozwiódł? Cóż dziwnego, że sprawę tę przedstawił w sposób najkorzystniejszy dla siebie! Tu wniknąć trzeba w drażliwe położenie dziecka. Wie ono... napewno wie, że matka jego przestała już być żoną ojca... że spotkanie się ich byłoby dla obojga niezmierną przykrością... Może syn cierpi nad tem i tęskni za matką? Może niepokoi się, że nie pisał... I cóż mógłby pisać, iż ojca odnalazł... Przecież nie zapyta, czemu ty zająłeś miejsce jego ojca przy rodzinnem ognisku, nie dotknie najdelikatniejszych uczuć twoich i matki, woli stłumić ból w głębi serca, niźli dzielić go z wami. To dowód tylko szacunku i szczerego przywiązania. Rozumiesz mię, drogi mój, chcę udowodnić ci namacalnie całą drażliwość sytuacji naszego biednego Piotrusia. Uniewinnić go zupełnie nie mogę... pragnę przynajmniej wytłomaczyć... Wzorem wierności i cnoty nazwać go nie można... ale czyż niewdzięczność taka jest niezrozumiałą, dziwną? Radzę ci miarkować twój sąd porywczy i spokojnie, rozważnie sposobić się do walki. I pamiętaj, że masz do czynienia z silnym przeciwnikiem i że zwycięstwo twoje tem większą przyniesie ci chwałę.

— Znam ja go... o! znam dobrze! Wiem do jakich czynów był zdolnym, nosząc jeszcze nazwisko Dartiguesa i do jakich jest zdolny obecnie. Sprawa Tunisu, port Gabés, układy o drogi kolejowe w Trypolis, świadczą wymownie, że ów kupiec-spekulant na wielką skalę nie przebiera bynajmniej w środkach. Rémançon i Barandet, spólnicy jego, równie mają opinią marnych a sprytnych indywiduów. Mówisz, że nadszedł czas rozpoczęcia walki. Czyż nie trwa oddawna walka owa między nami, a przedstawicielami samolubnej klasy bogaczy? Jeśli zwyciężą, kraj nasz poniży się, upadnie jak niegdyś Hiszpania. A jeśli my zdołamy zgnieść głowę hydry... w całym świecie zasłynie społeczeństwo francuskie chwałą idealnego ustroju, opartego na wolności, równości, braterstwie! Wiem dobrze, iż zatarg mój z przywódcą „czarnej bandy" jest tylko drobnym, nieznacznym epizodem walki na rozległą skalę... Zepsucie, kłamstwo, wykręty, oto broń naszych przeciwników! Ha! i złoto mają, zwycięstwo dla nich nie trudne... Ale ufajmy, bracia, w jasną gwiazdkę przeznaczenia. Walczymy zaciekle... z zapałem, z miłością dla sprawy, a pokonamy wroga!

— Cud! — zawołał des Barres — cud niewytłomaczony! Ty, tak zimny zawsze, spokojny, rozważny, umiesz się także unosić? Póki nam dobrze, umiemy filozofować, ale gdy przyjdzie cierpienie, filozofja nie na wiele się przyda! gdy zaś przyczyną naszej męki jest miljoner, złoczyńca, mimowoli budzi się w sercu współczucie i szczera miłość dla szarego, smutnego tłumu ubogich.

— Ale co mi radzisz zrobić?

— Przedewszystkiem żonie nie wspominaj o tem. I tak już omal, że nie choruje z niepokoju. Możesz ją zapewnić, że Piotruś zdrów, wszakże wiesz o tem od Breloquiera. Wymyśl jaki chcesz powód, dla którego dziecko nie pisze. A sam bądź cierpliwym do czasu.

— Ależ ja nie mogę pozwolić, aby to marne indywiduum dążyło do spaczenia umysłu Piotrusia! Ja mam wiedzieć o tem... i być spokojnym, nie przeciwdziałać?

(Ciąg dalszy nastąpi).

zaszczytu tym samym insynuacjom, aby się niemi zajmować; a ponieważ, jak dotąd, nie skomponowano jeszcze żadnej nowej insynuacji, przeto aż do czasu, w którym ta kompozycja, zapewne przy nowej zmianie kwartału, nastąpi, nie mam żadnego powodu traktować tego wściekłego miotania się inaczej, jak z zasłużoną pogardą. Oszczędzę przytem na razie pani Rogoszowej tego wstydu, abym miał przy tej sposobności publicznie demaskować całą ohydę potwornych, przeciwko mnie skierowanych intryg, do jakich nadużyto jej nazwiska, a które dziś się już na niej mszczą w imię tej wyższej sprawiedliwości, do której się sama odwołuje; to, co z tych intryg ujawniają już same enuncjacje i paszkwile podpisem pani Rogoszowej zaopatrzone, wystarczy tymczasem w oświetleniu orzeczenia sądu polubownego zdrowej opinji publicznej do rozsądzenia, po której stronie jest intryga, zła wola i zła wiara, a po której lojalność i prawidłowość, gdzie są potwarcy, a gdzie spotwarzany, czyje postępowanie jest brudne, a czyje uczciwe.

Jeśli pani Rogoszowa twierdzi, że nie był bezstronnym ten sąd polubowny, który był złożony z wybranych przez nią samą członków Rady Nadzorczej jej dziennika, oświadczam, że w każdej chwili gotów jestem stanąć przed sądem obywatelskim, z innych osób złożonym, że nawet panią Rogoszową do zgodzenia się na taki sąd, którymby wyrządził mi także i materjalną sprawiedliwość, **publicznie wzywam**, tak jak ją już wzywałem prywatnie, bezpośrednio po ogłoszeniu orzeczenia z dnia 7 grudnia; jestem bowiem pewny, że każdy uczciwy człowiek w sprawie czynionych mi zarzutów przyłączy się do przekonania, jakiego nabrała Rada Nadzorcza „Głosu Narodu“, i że uznać musi nadto słuszność moich materjalnych do pani Rogoszowej pretensyj.

Kazimierz Ehrenberg.

---

* **Zapiski osobiste** Pp. Laskowscy przejechali wczoraj przez Kraków z Abazji do Jedlicza.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** zwołane na wczoraj wieczór, po pięciokwadransowem czekaniu, dla braku kompletu zostało odwołane. Zebrało się tylko 28 radców. Przed odwołaniem prezydent p. Friedlein oświadczył, że na posiedzeniu przedłożony miał być ważny wniosek o zmianę akumulatorów w teatrze miejskim kosztem 25.000 koron. Sprawa nie cierpi zwłoki, bo stan obecnych akumulatów jest taki, że teatr lada wieczór mógłby zostać bez oświetlenia, co naraziłoby gminę na odszkodowanie dyrekcji teatru. Nie mogąc poddać wniosku pod głosowanie, prezydent prosi obecnych radców, by wszyscy głosowali za wnioskiem na najbliższem posiedzeniu Rady. Prezydent zarządzi, aby roboty około wymiany akumulatorów bezzwłocznie się przedsięwzięły.

Wreszcie złożył prezydent członkom Rady życzenia wesołych świąt.

* **Tradycyjny „Opłatek“** w „Lutni“ zgromadził wczoraj w obszernych salach Towarzystwa licznych uczestników. W uroczystym nastroju dzielono się opłatkiem życząc, by pieśń „Lutni“ rozbrzmiewała jak najdłużej wśród ludzi dobrej woli, dając im wśród trudów i walk życia otuchę i ukojenie. Po zaintonowaniu hasła „Braciom naszym śpiew, dla Ojczyzny krew“ przemawiali X. kan. Flis, prezes Towarzystwa dr. Konstanty Lipowski, pp. Bromowicz, Zygmunt Mendelsburg, dyrektor Steibelt, prof. Bylicki, dr. Ławrowski, oficjał p. Czałczyński i inni, a niektóre z tych przemówień odznaczały się istotnie swadą oratorską. Wogóle jak wszystkie zebrania „Lutni“, tak i wieczór ten zakończony odśpiewaniem przez chór kolędę, pomiędzy któremi znalazły się także dotąd prawie zupełnie nieznane i charakterystyczne, miał przebieg bardzo ożywiony i węzeł łączący członków „Lutni“ ścieśnił w sposób serdeczny.

* **Wystawa gwiazdkowa.** Już kilkakrotnie wspominaliśmy o ruchu wywołanym u nas przez gwałty pruskie; podniosły się powszechnie protesty ogólnej, lub więcej szczegółowej treści, rezolucje zgromadzeń i wieców, zebrano w przeciągu kilku dni tysiące z składek publicznych na bezpośrednie ofiary kultury pruskiej, ale wszystkie te objawy to tylko bierne akcje tam, gdzie potrzeba patrjotycznego ogólnego czynu.

A jednak i taka akcja pozytywna rozpoczęta: oto zawiązuje się komitet i w kilku tygodniach urządza wystawę gwiazdkową wyrobów krajowych; — pierwotnie w skromnych rozmiarach domowego przemysłu, zamierzona wystawa siłą faktów otwiera podwoje krajowemu przemysłowi i rośnie nawet po otwarciu. Wszyscy czujemy, że ta wystawa, to pierwszy krok pozytywny, to przestąpienie rezolucji w sferę czynów. Naszem też jest obowiązkiem nie pozostawić komitetu w odosobnieniu, ale wspólności myśli odrodzenia naszego przemysłu krajowego zamanifestować — czynem.

Zbliża się święto Bożego Narodzenia, to święto czysto polskiego charakteru, gdzie każdy z nas czuje się bliższym drugiego i łamiąc się opłatkiem, życzy wszystkim lepszej doli i nawzajem obdarza podarunkiem. Niechaj przy tem święcie staropolskiem ręce nasze nie wymieniają wyrobów wrogów naszych odwiecznych.

Wystawę gwiazdkową w tej myśli i przekonaniu urządzono, że gwiazdka przynieść winna tylko nasze polskie podarki, bogato też zaopatrzono ją w nasze krajowe wyroby. Każdy znajdzie tam stosowny podarek gwiazdkowy.

Panie nasze znajdą wspaniałe hafty ręczne i maszynowe, koronki, bieliznę wszelkiego rodzaju i gospodarskie artykuły, konserwy i konfitury; są kilimy, makaty, chusty, dla dzieci nadeszły nowe zabawki; są i praktyczne rzeczy, jak obuwie, meble, koszykarskie wyroby i tokarskie, są serdaki i sabałki, piękne wyroby z żelaza i srebra, a wszystko to nasze krajowe.

Sądzimy, że mając taki wybór i to doskonałych rzeczy, publiczność nasza nie zostawi pracy komitetu w odosobnieniu, lecz do akcji chlubnie podjętej przyczyni się, zakupując podarki gwiazdkowe na wystawie.

Niechaj ten duch, który naszych bratnich Czechów w walce z zalewem niemieckim ożywia i podnosi, także i nas obudzi z ospałości i inercji, na którą niemiecki produkt liczy.

* **Ostrzegamy** publiczność chrześcijańską przed natrętną reklamą pewnego żydowskiego fabrykanta tutek. Poleca on swoje wyroby w taki sposób, w jaki zwykle bywa wpychaną publiczności najlichsza i zdrowiu szkodząca pruska tandeta, przed którą nigdy nie można być dość ostrożnym.

* **Przypomina się**, że w poniedziałek wieczór „Opłatek“ w tutejszym Sokole. Obchód ten ma swoją tradycję serdeczności, z jaką zasiadają do biesiadnego stołu członkowie z rodzinami bez różnicy stanu — zda się, że to jedna wielka rodzina.

Bilety można nabywać jeszcze w handlu pana Rudnickiego.

Komitet prosi o wcześniejsze zgłaszanie się ze względu na urządzenie.

* **Z teatru.** Dzisiaj odbyły się dwie próby generalne z "Krzyżaków" Sienkiewicza w przeróbce scenicznej K. Walewskiego, w której to sztuce grać będzie cały personal męski, oraz panie Przybyłko, Wysocka, Senowska, Wójcicka, Sokolicz i Teodorowicz. Do ustępów śpiewnych skomponował muzykę p. Michał Świerzyński.

* **Z „Harmonii“.** Wydział Towarzystwa „Harmonia“ odbył w dniu wczorajszym posiedzenie przy licznym udziale członków, na którem uchwalono kapelistom, którzy w orkiestrze brali udział przez cały rok ubiegły i odznaczali się pilnością i punktualnością, udzielić remuneracje noworoczne. Walne zgromadzenie uchwalono zwołać na dzień 12 stycznia 1902. Sprawozdanie roczne „Harmonii“, które ukazało się właśnie z druku, będzie członkom rozesłane w dniach najbliższych. Sprawozdanie to wykazuje, że majątek „Harmonii“ wynosi obecnie przeszło 13 tysięcy koron. Kapelistom wypłacono w roku 1901 kwotę 16.000 koron.

* **Komitet wiecu Urzędników prywatnych** uprasza wszystkich P. T. Interesowanych, by jak najwcześniej zechcieli się zgłaszać do biura komitetu przy ul. Kopernika l. 1, o wydanie kart wstępu na wiec i o udział w zebraniu towarzyskiem, gdyż częściowem zgłaszaniem znacznie ułatwią zadanie komitetu.

Przytem zwracamy uwagę Panów Urzędników, różnych Instytucyj prywatnych, mających już zaopatrzenie, by zechcieli wziąć udział w wiecu, ze względów niejasności ustawy co do tej kotegorji Urzędników. Projekt ustawy jest do nabycia w cenie 30 halerzy w biurze komitetu.

* **Nieporządki.** Około 1200 domów w Krakowie, zostaje w sekwestrze sądowym. W tych domach panuje największy nieporządek — ze szkodą dla lokatorów i ze szkodą dla miasta. W żadnym z tych domów nie zaprowadzono dotąd wodociągów, a w obec tego, że się pojawił tyfus w mieście, pozamykano w domach zagrożonych nawet studnie, tak, że brud i niechlujstwo, staje się coraz większe. Taka gospodarka w mieście jest, nietylko groźną, ale wprost niebezpieczną dla zdrowia mieszkańców. Komisja sanitarna powinna złemu koniec położyć.

* **Obraza majestatu.** Trybunał sądu krajowego pod przewodnictwem nadradcy Kawskiego, skazał dziś Szczepana Chlebdę, handlarza soli z Bogucic za zbrodnię majestatu na 5 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni.

)(**Żydowski miljoner.** Lwowskie pisma donoszą: Fryzjerka z ulicy Akademickiej wzywaną była ośm razy do żony złoczowskiego rabina, miljonera Rohatyna, zamieszkałego przy ulicy Sakramentek l. 10, w celu jej uczesania. Za ośm tych wizyt zapłacił rabin fryzjerce aż — 60, mówimy wyraźnie. sześćdziesiąt halerzy, gdy zaś fryzjerka zaczęła czynić mu przedstawienia, że kwota ta jest za małą kazał jej skarżyć do sądu.

)(**Z Grybowa** piszą nam: Monotonną ciszę naszego zakątka górskiego przerwał urządzony w sobotę dnia 14 grudnia b. r. uroczysty wieczór Mickiewiczowski.

Wieczór ten powiódł się świetnie pod każdym względem, a to głównie dzięki drużynie krakowskiego chóru akademickiego, która w postaci podwójnego kwartetu zaproszona przez wydział Sokoła i kasyna wzięła czynny udział w uroczystości.

Wielka to zasługa śpiewaczego grona młodzieży akademickiej, które nie szczędząc trudów, z całą ochotą i gotowością pospiesza do małych naszych miasteczek na uroczystości narodowe, budzi w narodzie zamiłowanie do polskiej pieśni i drzemiące serca ojczystą nutą rozgrzewa.

Cześć młodzieży, która poza nauką pracuje na niwie narodowej sztuki i natchnienia szlachetnym zapałem wszczepia miłość do ojczystego śpiewu w najszersze warstwy narodu. Czysto poprawnie, a nadewszystko z zapałem jaki tylko w młodych piersiach gości, odśpiewał chór akademicki cały szereg pieśni wyłącznie polskich autorów, za które zebrał bardzo zasłużone oklaski, a gdy z młodych piersi krakowskiej młodzieży zabrzmiały nakoniec pieśni narodowe, powstał taki entuzjazm, jakiego dotąd chyba w Grybowie nie widziano.

Ogromne wrażenie wywarła także deklamacja mecenasa dr. F. z Grybowa, byłego ucznia szkół warszawskich, który z wielkiem ciepłem i „nastrojem“ wygłosił parę nieznanych patrjotycznych wierszy z cyklu „Warszawa“ wreszcie piękna gra na wiolonczeli pana S.

Po wieczorku odbyła się ku uczczeniu młodych krakowskich gości wspólna wieczornica, w której wzięła udział prawie cała tutejsza inteligencja.

Jak na wieczorku, tak i na wieczornicy panował nastrój niezwykle ciepły, rzewny i serdeczny, a zagrzane śpiewem towarzystwo nie mogło znaleść dosyć słów pochwały i podzięki dla akademików. W serdecznych i nader pięknych słowach toastowano na cześć goszczącej młodzieży, polskiej sztuki i pieśni, łączności i zgody.

Opisana uroczystość pozostanie na długo w pamięci mieszkańców Grybowa, jako prawdziwie piękna, na wskróś patrjotyczna i niezwykle serdeczna.

)(**Pokątne pisarstwo** uprawia na wielką skalę żyd Jakób Połaniecki, handlarz wyrobów glinianych z Ropczyc. Żydek ten, oprócz interesu skorupianego, przybrawszy sobie do pomocy kilku żydowskich szajgieców, założył istną kancelarję adwokacką, gdzie w dobitny sposób obrabia chłopskie skóry; sam referuje w haniebnej polszczyźnie najrozmaitsze skargi, żydziaki przepisują i tak handel idzie. Żyd Połaniecki pomimo polskiego nazwiska i pomimo, że z polskiej ludności zyski ciągnie, po polsku umie bardzo mało, a nawet w radzie gminnej, gdzie na hańbę Ropczyc, od kilku lat zasiada, posługuje się dosyć często żydowskim żargonem. Żyd Jakób mieszka sobie obok kościoła, przy bardzo wązkiej uliczce, którą tak swoim towarem zastawia. że spieszący do kościoła muszą iść gęsiego, aby nie nadeptać drogocennego towaru żydowskiego. Magistrat ropczycki pomimo licznych w tym względzie interpelacyj, nie chce się jakoś narazić członkowi rady gminnej, bo nuż żydki podniosą krzyk — a to rzecz niebezpieczna!

Takie przymioty zdobią żyda Jakóba Połanieckiego, na które zwracamy uwagę tych, komu dobro ludu jest na celu.

)(**Czesi a cesarz.** Z Pragi telegrafują: Wydział krajowy uchwalił za pośrednictwem namiestnika wyrazić cesarzowi podziękowanie za pozwolenie przewiezienia obrazów z powrotem do zamku w Karlowym-Tynie (Karlstein).

)(**Strejk w St. Etienne.** Strejkujący tkacze przeciągali przez ulice, obrzucając domy i sklepy kamieniami. Straty są znaczne.

)(**Katastrofa statku „Kleber“.** Dzienniki paryskie donoszą z Marsylii, że załogę okrętu „Kleber“ wyratowano. Kapitan i maszyniści nie chcieli okrętu tonącego opuścić. Spodziewają się, że uda się jeszcze także okręt ocalić.

)(**Z Rzymu** donoszą, że przybył tu nowo zamianowany austro-węgierski ambasador przy Watykanie, hr. Szecsen.

)(**Obiad dworski.** Wczoraj wieczorem odbył się w Burgu wiedeńskim obiad dworski z okazji imienin cara Mikołaja. W obiedzie wzięli udział: cesarz, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, ambasador rosyjski wraz z personalem ambasady, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, prezydent gabinetu dr. Körber, kilku ministrów i wyższych dygnitarzy. Podczas obiadu wzniósł cesarz toast na cześć cara.

)(**Zderzenie pociągów w Kalifornii.** Według depeszy nadeszłej z Salinas w Kalifornii zderzyły się tam dwa pociągi, przyczem miało zginąć 12 osób, a 50 odnieść pokaleczenia. Jeden pociąg spalił się. Według późniejszej wiadomości przy zderzeniu zginęły 2 osoby, a cztery są ranne.

§ **Skandal w Belgradzie.** Syn b. prezydenta ministrów Georgiewicza, koncepista ministerjalny, Andrzej Georgiewicz, napadł wczoraj wieczorem na b. ministra oświaty, Pawła Maziukowicza, Maziukowicz dał dwa strzały z rewolweru, nie trafił jednak Georgiewicza, ranił natomiast przechodzącego chłopca. Przyczyną napadu była obraza, jakiej się dopuścił Maziukowicz na starym Georgiewiczu.

)(**Strejk w Barcelonie.** Grupa strejkujących robotników metalurgicznych dała kilka strzałów na robotników udających się do pracy. Właściciel warsztatu, w którym robotnicy pracowali, odpowiedział również strzałami, przyczem trzej strejkujący robotnicy zostali zranieni. Właściciela warsztatu aresztowano. Żandar-

merja przywróciła spokój.

§ **Poseł Menelika dla spraw sercowych w Paryżu.** Młody człowiek bardzo eleganckiej powierzchowności, przedstawiający się jako Rudolf de R... „poseł cesarza abisyńskiego dla spraw specjalnych“, zajmuje od dłuższego czasu uwagę dam paryskiego półświatka. Zjawia się w ich salonach, cały lśniący od orderów i doznaje serdecznego przyjęcia. Poseł Menelika oznajmia rozciekawionym pięknościom, że jego dostojny władca polecił mu sprowadzić do Abisynji kwiat dziewic paryskich, na które cesarz czeka już z monarszymi darami. Jednakże Menelik zastrzega sobie ostateczny wybór, którego może dokonać jedynie na podstawie portretów naturalnej wielkości. Kiedy stroskane damy odpowiadają, że nie posiadają takowych, pan Rudolf de R... przychodzi im z pomocą, zadawalniając się fotografią gabinetową oraz kwotą 50 marek na powiększenie fotografii. — Jednakże chodzą słuchy, że do trybunału paryskiego wpłynęło już 20 skarg przeciw abisyńskiemu posłowi, o to, że pozbierawszy fotografie i pieniężne kwoty, nie kwapi się jakoś ani z odpowiedzią od Menelika ani ze zwrotem zabranych przedmiotów...

§ **Sąd Chińczyka o cudzoziemcach.** Pewna gazeta pekińska podała w jednym z ostatnich numerów fejleton, którego treścią jest zajmująca charakterystyka obcych narodowości. Autorowi tych szkiców nie brak zmysłu obserwacyjnego oraz, co ważniejsza, rzadkiego przymiotu bezstronności i umiarkowania, z jakiem umie traktować tak drażliwą i delikatną materję. Niezmiernie zręcznie unika wszelkiej wzmianki o gwałtach, których dopuszczały się w Chinach wojska najezdnicze.

Najsympatyczniej prezentują mu się Amerykanie, jako ludzie otwarci, nie lubiący żadnych ceremonij. Przeciwnie u Francuzów zauważył chiński obserwator całkiem trafnie skłonność do przesadnej nawet grzeczności, stanowiącej wybitną narodową ich cechę. Innego rodzaju znów przeciwieństwo cechuje Niemców i Anglików z jednej, Moskali zaś z drugiej strony. Niemiec i Anglik, to ludzie szorstkiej powierzchowności, ale też dumni w istocie i ambitni — mało zważają na położenie towarzysko-społeczne; tymczasem Moskal okazuje wielki respekt dla rangi, jak to widać z niezmiernie niskich jego ukłonów przed mandarynami. Japończycy, dzięki swoim uczonym i swojej literaturze, równie starej jak chińska, mają dużo wspólnego z „synami słońca“.

Najbardziej uderza chińskiego dziennikarza dobre przyjęcie, jakiego doznawał za granicami ojczyzny. „Ubieramy się — pisze — i mówimy całkiem inaczej niż cudzoziemcy, zatem jesteśmy między nimi w roli takiej samej jak obcokrajowcy wśród nas, a przecie nikt nas tam nie wyszydza na ulicy, ani „żółtymi djabłami“ nie przezywa. Tylko dzieci przypatrują się nam z zajęciem i radeby się dowiedzieć, jak długi jest nasz warkocz. Ale niech tylko policja się dowie, iżby nas znieważono, zaraz rozpędza tłum. Przychodzimy do sklepu po jakieś zakupno — przyjmują nas z największą uprzejmością zupełnie jak swojego. Taksamo zachowują się wobec nas, gdy im składamy wizytę: starają się nas bawić i czas nam uprzyjemniać, pokazują nam obrazy i wszelkie osobliwości domu, rozweselają nas dźwiękiem muzyki. „Wszędzie, gdzie tylko byłem“— kończy autor — „spotykałem się z podobnem przyjęciem: w Niemczech, Francji, Anglii, Hiszpanji, w Południowej Ameryce i w Japonii“.

§ **Ciężka pokuta.** Ciekawa sprawa zajmowała niedawno dolno-austrjacką Izbę adwokacką. O wpisanie na listę adwokatów Austrji Dolnej ubiegał się 57-letni koncypient. Był on już raz adwokatem samoistnym, jednakże mniej więcej przed 20 laty został skazany na 10 miesięcy więzienia za złe i nieumiejętne wykonywanie swojego zawodu; wówczas też odjęto mu tytuł doktorski, a Izba wykreśliła go z listy adwokatów. Od tego czasu był zajęty jako koncypient u jednego z adwokatów wiedeńskich. Obok tego pracował gorliwie około swej rehabilitacji. Człowiek, będący już ojcem rodziny, zwrócił się na nowo z młodzieńczym zapałem do studyów prawniczych, złożył powtórnie szereg przepisanych egzaminów i otrzymał ponownie patent doktorski. Odbywszy następnie wymaganą praktykę koncypienta, złożył egzamin adwokacki i dnia 6-go b. m. wniósł do Izby adwokackiej wiedeńskiej wspomniane na wstępie podanie. Widocznie jednak czas pokuty jeszcze mu się nie skończył, gdyż Izba adwokacka po długich i wszechstronnych debatach uznała za stosowne prośbę jego odrzucić.

§ **Olbrzymia defraudacja.** Jeden z wielkich fabrykantów angielskich, główny klient banku liverpoolskiego, zwrócił się niedawno do banku z zapytaniem, czy prawdą jest, że kursuje nieznany mu czek z jego podpisem na kilka tysięcy funtów szterlingów. Dyrekcja wskutek tego listu rozpoczęła badania i sprawdziła, że czek taki rzeczywiście wydano, nie wpisano go jednak do ksiąg bankowych. Równocześnie stwierdzono, że ten sam urzędnik banku, nazwiskiem Goudie, wypłacił również wiele innych czeków, nie notując wypłaty w księgach kasowych. Zażądano od Goudiego wyjaśnień. Goudie oświadczył, że wypłaty te ma zapisane w księdze pomocniczej i wyszedł z biura bez kapelusza i zarzutki, ażeby przyniesć odnośne księgi. Dyrekcja czekała długo — niestety daremnie. Goudie nie powrócił więcej do biura. Dokładna rewizja ksiąg wykazała olbrzymią defraudację w wysokości 170.000 funtów szterlingów (przeszło 4 miljony koron).

Policja w Liverpoolu zna już całą szajkę fałszerzy czeków; nie udało się jednak ująć nikogo, prócz jednego współwinnego, Ryszarda Burge. Goudie popełniał defraudacje w nader śmiały sposób. Znając konta księgi głównej i postępowanie czekowe główniejszych klientów banku, dawał wskazówki zręcznym fałszerzom podpisów, a sfałszowane czeki przedstawiał w różnych bankach do wypłaty. Wracające później do banku w Liverpoolu czeki przyjmowano w banku, a Goudie następnie je niszczył.

Pierwszy fałszywy czek, wystawiony przez Goudiego, opiewał na 100 funt. szterl., ostatni na 31.000 funt. szterl. Z zdefraudowanej sumy złożył Goudie 100.000 funt. szterl., jako depozyt w Londynie. Bank liverpoolski postarał się o zakaz wypłaty, nie wiadomo jednak, czy odbierze pieniądze, bo banki, które wypłacały sfałszowane czeki, z tytułu honoracji, również roszczą sobie pretensje do tej sumy.

Z współwinnych aresztowano tylko jednego, nazwiskiem Ryszarda Burge'a, zawodowego oszusta. Kiedy agenci policyjni weszli w nocy do jego mieszkania i oznajmili mu rozkaz aresztowania, Burge odpowiedział obojętnie: „All right“, ubrał się i poszedł z nimi. Na podstawie depesz, które nadeszły do Liverpoolu, przypuszczają, że wszyscy poszukiwani przez policję skończyli samobójstwem. Jeden z podejrzanych, nazwiskiem Marks, telegrafował z Paryża do brata, że powraca do Londynu, aby się oddać w ręce policj.i Tymczasem francuski okręt pocztowy przyniósł wiadomość, że Marks w drodze rzucił się w fale morza i utonął. Niewytłomaczoną dotąd jest ucieczka Goudiego. Stwierdzono, że miał w mieszkaniu przygotowane całe ubranie do natychmiastowej ucieczki. Z ubrania tego jednak nie skorzystał. Prawdopodobnie pod grozą nagłego odkrycia defraudacji, nie miał już czasu wracać do mieszkania, lecz po drodze w różnych sklepach zakupił ubranie i kapelusz.

)(**A to szlachcic!** Stanisławowski żyd, Kuszel Kiesler dostał dziedziczne szlachectwo od... szacha perskiego! Zarazem otrzymał nowy szlachcic... order perski o pięknie brzmiącej nazwie „Szmnota-fuh-nah“. Co kosztowało, to kosztowało, ale jest!

§ **Znaczna kradzież.** Jak donosi „Neuer Wiener Journal“ w Mainz dokonano nader śmiałej kradzieży, a mianowicie, skradziono na szkodę jednej z tamtejszych firm papierów wartościowych na 60.000 marek, siedm podwójnych dukatów Maryi Teresy, wiele złotych monet włoskich, złoty łańcuszek z wisiorkiem z miniaturowych orderów, siedm banknotów 1000 markowych etc. etc. Prokuratorja w Mainz długi czas nadaremno poszukiwała sprawców tej znacznej kradzieży, aresztując wiele osób posądzonych o nią; po długiem bezowocnem poszukiwaniu udało się policji przypadkowo odkryć złodzieja względnie złodziei. Aresztowany za inne sprawki 32-letni Golfried Friderich albo Wilhelm Gustaw Mertens albo Stein członek zorganizowanej bandy złodziejskiej, po indagacji przyznał się iż wraz z całą bandą układali plany kradzieży, którą wspólnemi siłami popełniali, a zyskami w stosunku do „pracy“ dzielili się. Ostatnią kradzież w Mainz popełnił wraz swą kochanką 21-letnią Elżbietą Neubert pochodzącą z Berlina. Większą część skradzionych pieniędzy znaleziono przy nich. Banda operowała podobno dłuższy czas z powodzeniem.

HUMOR.

Podmyśli nadczłowieka.

Najniebezpieczniejsza z samic wszystkich zwierząt — jest lwica.

Kto procentem wojuje, ten od weksla ginie

Uczony człowiek tem niżej stoi od uczonego pudla, że nie może produkować się w cyrku.

Miano filozofów często zyskują ludzie zbyt głupi, aby ich zrozumieć!

Mianowania. Cesarz zamianował pryw. docenta dra Karola Potkańskiego nadzwyczajnym profesorem powszechnej historji na uniwersytecie krakowskim.

Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował radcami budownictwa nadinżynierów: Romana Bielańskiego, Władysława Gajarskiego, Jana Kaweckiego, Kazimierza Machniewicza i Piotra Pindelskiego; dalej zamianował nadinżynierami inżynierów: Karola Czechowicza, Władysława Kostkiewicza, Gabryela Niewiadomskiego, Wiktora Budzyńskiego, Franciszka Gołębia i Jakóba Engelberga, oraz inżynierami adjunktów budownictwa: Jakóba Lieblinga i Wincentego Heina — wszystkich przy służbie państwowej budowniczej.

Ministerstwo handlu zamianowało starszymi oficjałami oficjałów pocztowych: Franciszka Kijowskiego w Krakowie, Chunę Dawida(!) w Przemyślu, Leopolda Drewnowskiego, Grzegorza Hnatyka i Juljusza Neczasa we Lwowie.

Odznaczenie. Cesarz nadał członkowi „Czerwonego krzyża“, prymarjuszowi drowi Grzegorzowi Ziembickiemu we Lwowie, order żelaznej korony III klasy.

Dla staruszki, wdowy po weteranie. N. N. 2 kor., M. I. ze Stróż 2 kor., Dr. Sołtysik z Tyczyna 1 kor.

W naszym Salonie.

Prócz pozostałych dzieł z letniego sezonu, oglądanych podczas otwarcia gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przybyło ostatniemi czasy kilkanaście obrazów różnej treści i wartości artystycznej.

W głównej sali naprzeciwko wejścia zawieszono duży obraz Joanowits'a zatytułowany: „Furor teutonicus“. Pod tą nazwą, dreszcz przerażenia w dawnym Rzymie budzącą, rozumiano wściekły impet z furją natarcia, z jaką plemiona germańskie zwykłe były wpadać na karki legionom rzymskim w ciasnych wąwozach leśnych.

Wśród odwiecznej puszczy, pełnej posępnego mroku, doskonale odczutego, błyszczą rzędy stalowych hełmów rzymskich legionistów, których dalsze szeregi bardzo dobrze stopniowo giną w ciemnym borze.

Opar mglisty ponad konarami leśnego gąszczu zbyt błękitny, wygląda jak gdyby dym unoszący się w powietrzu po strzałach; skrawek zaś nieba widny w górze nad drzewami, niepotrzebnie rozstrzępiony. Ze stoku lesistej góry pędzą z wielką siłą w ruchach i wpadają na najezdcę tłumy Germanów, zbrojne we włócznie i plecione tarcze. Całość obrazu wybornie utrzymyna w tonie, prawa część tylko, zwłaszcza wybiegający z lasu wojownicy, nieco mdła w kolorze i jakby zmatowana. Środkowa grupa walczących i dalszy tłum, a zwłaszcza pierwszoplanowa postać broniącego się krótkim mieczem Rzymianina w przechylonej postawie bardzo dobrze narysowana; hełm wychodzi trochę zanadto z ogółu, ale zresztą zupełnie ściśle jest zachowany wszędzie stosunek światła i cieni w całości pełnej ruchu i niekonwencjonalnej.

„Słonie“ Kühnerta pędzące wśród tumanów kurzawy przed pożarem stepów, z doskonałemi ruchami ciężkich, jak dawne machiny wojenne, zwierząt, wiedzie słoń przodownik, na którego olbrzymich uszach i kłach efektownie wyzyskana siła gorącego, żółtego światła, kosztem zbyt zimnego nieba o szafirowym tonie „farbki“. Dobrze też odczuta chropowata, gruba sfałdowana skóra słonia, którego przednia noga trochę płaska wskutek silnego nader światłocienia.

„Mojżesz“ Wygrzywalskiego, jest głową opracowaną za pomocą typowej monachijskiej moniery, osadzoną na nieistniejącym korpusie, trzymającym w bardzo plastycznej dłoni tablice z przykazaniami, za słabo podparte, by się utrzymać mogły. Niezliczona ilość rozprószonych plam, służących do wydobycia powietrznej, świetlistej przestrzeni, w których ginie i zamazuje się właściwa postać, usprawiedliwiałby nazwę obrazu: „Mojżesz wśród kleksów“. W „Żonie Lota“, tegoż malarza, dużo udanych rysów w unieruchomionej postaci, a zwłaszcza dobra łuna pożaru w nocy i połączenie figury z tłem.

Czesław Jankowski wystawia kilka prac, wśród których największe rozmiarem: „Przeznaczenie“ na dużem płótnie, wypełnionem smugami różowawych farb, namalowane jest pędzące zwierzę, wrzekomo koń, do którego karku przylepiony olbrzym, z trudem utrzymuje się w tak niewygodnej pozycji.

W najbardziej fantastycznie pojętych postaciach ze świata zwierzęcego, jeżeli takowe nie mają robić wrażenia źle wypchanych manekinów, muszą być bezwarunkowo zachowane stosunki poszczególnych członków do całości, organicznie z nią związanych, oraz wzajemny stosunek tych członków.

A więc, jeżeli całemu ciału nadaje się jakiś ruch wogóle, musi ruch ten być wyrażonym ściśle oznaczonym kierunkiem, do którego muszą się stosować wszystkie poszczególne członki i wszystkie ich części. Koń w wymienionym obrazie jest zbiorem części, z których żadna nie trzyma się drugiej. Przód i zad konia nie następują bezpośrednio po sobie, lecz w perspektywie stają do siebie kątem rozwartym, zupełnie fałszywym, bo jeżeli są widzialne całe piersi, to skrócenie wymaga zniknięcia szeroko rozwiniętego tyłu, a w takim razie człowiek nie może siedzieć z nogami widzianemi prawie z profilu. Koń z poszczególnemi formami i muskułami zupełnie rozwiniętego rumaka jest źrebięciem wobec olbrzymiego człowieka, który niewykonalnym ruchem chwyta go ręką za potwornie wzdętą szyję, runąłby bowiem natychmiast, tracąc całą równowagę na prawą stronę. Wszystkie cztery nogi końskie nieorganicznie wyrzucone z kadłuba, powierzchownie dość przyczepione, rozlatują się na wszystkie strony świata, przytem przedudzie zadniej prawej nogi jest niemożliwie szerokie, lewa zaś podwinięta perspektywicznie do wewnątrz, ruch przy normalnej budowie konia niemożliwy.

Pod względem malarskim uderza ten sam brak ustosunkowania koloru; obraz urąga po prostu wszelkiej logice światłocienia. Co się tyczy zestawienia barw, dość wspomnieć, że obuwie człowieka i kopyta, oraz pęciny konia są identyczne z tą samą farbą, po szyi konia ciemne plamy rozsiane są zupełnie bezcelowo, wobec niekonsekwencji oświetlenia całości.

Każdy przedmiot, koń, człek, czy drzewo, widziane na tle ognistej łuny, musi być od niej

ciemniejszym, jeżeli nieoświetlony z przodu. Tymczasem w „Przeznaczeniu“, kaftan i nogi są jasne jak dzień, w obec brudnej łuny z różowej farby. Jedynie dobrze narysowaną formą w obrazie, byłyby chrapy rozwarte łba końskiego i sam łeb, gdyby nie monstrualne rysy kości policzkowej, i wyglądające, jak gdyby z okrągłego dymnika oko, mające martwy kształt szklannej gałki. Sama dla siebie dobrze modelowana ręka nie zatrze wrażenia ogółu, zwłaszcza zaś wrażenia głowy o lakierowanej masce z „papier maché“. *J. S.*

NOTATKI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* Pierwszorzędna praska firma księgarska Edwarda Beauforta, której nakładem wyszły wszystkie większe i mniejsze utwory Sienkiewicza w przekładzie czeskim, nadesłała nam studjum literackie, obejmujące 68 stronic, pióra wybitnego pisarza p. Franciszka Sekaniny p. t. „Henryk Sienkiewicz“; dziełko zdobi piękny portret twórcy „Krzyżaków“. Na pierwszej stronicy widnieje dedykcja: „Vienovano (poświęcono) svatemu zapalu k jazyku materszkym drahych polskych bratrov a sester vrzesenskych v pruskem Polsku“.

Praca krytyka czeskiego obejmuje życiorys Sienkiewicza i ocenę wszystkich jego utworów; rzecz napisana jest z głęboką znajomością talentu twórczego króla powieści polskiej i z wielką gorącą sympatją ku naszemu narodowi. P. Beaufort zamieszcza na czele książki uwagę, że cały dochód aż po koniec marca 1902 przeznacza na rzecz dziatek wrzesińskich.

Pragnąc, aby ta praca rozeszła się w jak największej liczbie egzemplarzy, rozesłał p. Beaufort po kraju następujący okólnik:

„Pomni jesteśmy tego, jak czeskie dzieci nasze były wleczone ze szkoły Macierzy do szkół niemieckiego *Schulvereinu* wśród płaczu i biadań dzieci i matek. Stało się to w r. 1887 w Vranowie, na wysepce czeskiej Strzibsko.

„Znamy dumę narodową czeskich dzieci w szkołach naszej „Macierzy szkolnej“, i dlatego czcimy miłość ku językowi macierzyńskiemu i u dzieci bratniego narodu polskiego, a to tem bardziej, ile że uświęcona ta miłość miasto owoców przynosi dzieciom katorgę matek i ojców żywicieli. „Niedaj zaginąć nam ani potomnym“, (modlitwa do św. Wacława, *p. tł.*) wołamy sami, ale i my „nie damy zaginąć“ też i dzieciom bratniego narodu, spiesząc w najcięższej dla nich chwili z doraźną pomocą“.

Jest to jeszcze jeden dowód węzłów sympatyj, łączących z nami bratni lud czeski. Bóg zapłać pobratymcom za ich szczere uczucia!

* Sara Bernhardt, lubiąca wszystko, co niezwykłe i sensacyjne, podjęła się przedstawienia dramatu poety arabskiego Chekri Ganema. Utwór nosi tytuł „Antar“, pisany jest wierszem i liczy 5 aktów. Ganem odczytał londyńskiej artystce swój dramat, Sara była porwana poetyczną siłą utworu. Temat jest zaczerpnięty z jednej arabskiej legendy.

Inny egzotyczny dramat, który publiczność jeszcze w bieżącym sezonie ma zobaczyć na scenie wyszedł z pod pióra Judyty Gautier. Utalentowana pisarka, po gruntownych studjach nad Chinami, napisała pięcioaktowy utwór sceniczny z życia „synów słońca“, p. t.: „Cesarski Smok“. Główną osobistością jest chiński cesarz. Pekiński dwór z jego tajemnicami, jego intrygami i bajecznym przepychem — ma tu być znakomicie wyzyskany nie tylko dla efektów scenicznych, ale w istotnie artystyczny sposób.

Wiadomości z ostatniej poczty.

Słowa Leona XIII.

Rzym (Tel. wł.): Ojciec św. przyjmując na audjencji msgra Pechenarda, rektora uniwersytetu katolickiego w Paryżu, żalił się na fałszywe pogłoski, rozpuszczane przez prasę o Jego zdrowiu i o osłabieniu Jego władz umysłowych.

„Widzisz — mówił Ojciec św. — że nie jestem jeszcze człowiekiem skończonym; pracuję sześć do ośmiu godzin dziennie, a praca moja nie łatwa, bo obejmuje cały Kościół... Powiedzże tam w Paryżu, że ja jeszcze nie umarłem“.

Wiedeń: „N. fr. Presse“ ogłasza w wieczornem wydaniu następujące pismo prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego:

W wydaniu wieczornem „N. fr. Presse“ z d. 18 bm. znajduje się notatka w sprawie zamierzonego złożenia mandatu do Rady państwa przez dep. dra Kozłowskiego, której to notatki proszę o sprostowanie w następujący sposób:

Gdy dep. dr. Kozłowski objawił zamiar złożenia mandatu natychmiast po załatwieniu w Izbie referatu o funduszu meljoracyjnym, zostałem zaproszony przez parlamentarną komisję Koła polskiego, abym osobiście, jako prezes starał się nakłonić dep. Kozłowskiego, by ze względu na to, że jego referat w komisji budżetowej o ministerstwie rolnictwa jeszcze nie jest załatwiony i że natychmiastowe przez niego złożenie mandatu opóźniłoby rychłe załatwienie budżetu, aby odroczył zamierzone złożenie mandatu, aż do załatwienia tegoż referatu, na co też dep. Kozłowski się zgodził.

Wiedeń: Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu Banku austro-węgierskiego zawiadomiono, że tegoroczna dywidenda prawdopobnie wynosić będzie około 66 kor. 60 halerzy.

Walne zgromadzenie Banku austro-węgierskiego zwołane będzie na 3 lutego 1902.

Uchwalono następnie z dniem 1 lutego 1902 podwyższyć należności za interesa bankowe, depozytowe, za depozyta administracyjne i przechowanie a mianowicie oznaczyć je w regule na $^3/_4$ *pro* tysiąc na rok.

Praga: Izba handlowa i przemysłowa została z d. 20 bm. rozwiązana.

Petersburg: Zarząd ministerstwa marynarki otrzymał depeszę od komendanta okrętu „Sarja“ porucznika Matthisena z Jakucka.

Depesza ta donosi pod datą 17 grudnia b. r.: Okręt „Sarja“ i okręt rosyjskiej ekspedycji biegunowej bar. Tola, przezimowawszy w roku ubiegłym na wybrzeżach zachodnich zatoki Taimir, przybyły dnia 1 września b. r. do przylądku Czeluskin na północ od wysp Sybaryjskich dotarłszy do 77033 północnej szer. i zbliżyły się do wyspy Benet. Stojąc wśród lodów mogły dopiero dnia 24 września ruszyć dalej. Okręt „Sarja“ dojechał następnie do zatoki Nerpińskiej gdzie tego roku przepędzi zimę. Na wyspie Kotelnoj ekspedycja spotkała się z łodziami ekspedycji Tola pod wodza Wotosowicza. Na okręcie „Sarja“ wszyscy zdrowi.

Waszyngton: Niektóre dzienniki tutejsze donoszą, że należy się obawiać w najbliższym czasie wybuchu wojny między Kolumbią i Wenezuelą.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Zaburzenia ruskie.

Lwów: W sali „Domu Narodnego“ urządzili onegdaj wieczorem moskalofile obchód św. Mikołaja.

Podczas obchodu zaczął przemawiać znany rusofil Monczałowski po rosyjsku. Młodzież ukraińsko-ruska, przeważnie gimnazjalna, zgromadzona na galerji, odpowiedziała na tę prowokację odśpiewaniem „Szcze ne wmerła Ukraina“.

Natychmiast udało się na galerję trzech stróżów i kilku studentów moskalofilskich, którzy zamknęli drzwi, potem zaś wypuszczali demonstrantów pojedynczo, bijąc ich na kurytarzu.

Lwów: Wczoraj odbywała się w sali „Domu Narodnego“ uroczystość św. Mikołaja dla dzieci ruskich szkół ludowych.

Na uroczystości był także X. metropolita Szeptycki.

Akademicy ruscy w silnej gromadzie pociągnęli przed „Dom Narodny“, chcąc demonstrować. Policja ustawiona przed gmachem zdołała wszakże uniemożliwić ekscesy.

Nowy archimandryta.

Lwów: Ks. dr. Klemens Sarnicki, długoletni profesor uniwersytetu lwowskiego, został przez papieża zaszczycony godnością archimandryty (opata) z krzyżem, mitrą i pastorałem.

Wczoraj zawiadomił o tem nominata ks. metropolita Szeptycki.

Odznaczenie nastąpiło wskutek zasług, jakie położył ks. Sarnicki około przeprowadzenia reformy zakonu Bazylianów.

Imieniny cara Mikołaja.

Petersburg: Wczoraj jako w imieniny cara Mikołaja odbyło się uroczyste nabożeństwo w cerkwi pałacu zimowego.

Po nabożeństwie car z carową i ks. Nikitą czarnogórskim udali się na paradę wojskową, po której odbyło się śniadanie.

Car wzniósł toast na cześć wojska. W. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz pił za zdrowie cara, poczem car toastował na cześć ks. Nikity czarnogórskiego.

Para carska odjechała następnie do carskiego Sioła, gdzie przybyły i dzieci carskie z Gatczyny. Carowa wdowa wyjechała do Gatczyny.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Jeden z przywódców stronnictwa liberalnego, Asquith, wygłosił w Volwerhampton mowę, w której wyraził zadowolenie z powodu powrotu lorda Roseberego do życia politycznego. Asquith zaznaczył konieczność reform, do których stronnictwo liberalne jest przygotowane.

Londyn: „Standard“ donosi, że oprócz 200 ludzi, którzy w styczniu 1902 wysłani będą do południowej Afryki, postanowiono wysłać także dalszych 1.000 żołnierzy w terminie późniejszym.

„Daily Mail“ donosi, że od czasu zaprowadzenia stanu oblężenia w portach Kolonii Przylądka zmniejszył się przypływ obcych z Europy (ochotników), którzy zasilali, szeregi Boerów.

Londyn: Liberalne stronnictwo, którego prezydentem był Rosebery, uchwaliło rezolucję, w której wita z zadowoleniem powrót Roseberyego do życia publicznego.

Warszawa: Tutejszy angielski konsul donosi „Kurjerowi Warszawskiemu“, że na uczynione przez się propozycje rządowi angielskiemu co do zakupna koni dla wojsk angielskich w południowej Afryce w Królestwie Polskiem, dotychczas nie otrzymał odpowiedzi. Wobec tego wszelkie pogłoski o transportach koni z Królestwa do południowej Afryki są bezpodstawne.

Londyn: „Times“ donosi z Brukseli: Dr. Leyds zaprzecza twierdzeniom Roseberego, zawartym w jego ostatniej mowie, że Boerowie obchodzili się w sposób nieludzki z ludnością tubylczą i że i że bili i mordowali pośredników pokojowych.

Dr. Leyds twierdzi, że każdy Anglik, który się wylegitymował, że jest pośrednikiem pokojowym ze strony angielskiej, doznawał u Boerów dobrego przyjęcia.

Morgendal, który został na rozkaz Deweta rozstrzelanym, nie był pośrednikiem pokojowym.

Graaf-Reinetz: Dziś rozpoczął się proces przeciw Schepersowi, komendantowi Boerów, oskarżonemu o zamordowanie Anglika Arsona, o zniszczenie pociągu kolejowego i o rozmaite okrucieństwa wobec Anglików.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Johannesburgu, że otwarto tam wczoraj po raz pierwszy giełdę.

Wiedeń: Żona zecera Morwickiego, zamieszkała w dzielnicy Hernals w Wiedniu, wyrzuciła wczoraj rzekomo z powodu kłótni rodzinnej troje swych dzieci z okna pomieszkania, na drugiem piętrze, na ulicę, poczem sama za niemi wyskoczyła. Dwoje dzieci zabiło się na miejscu, trzecie dziecko i matka odniosły ciężkie obrażenia.

Nowy Jork: Z Buenos Ayres donoszą, że rząd chilijski wyraził przekonanie, iż załatwienie sporu między Argentyną a Chile będzie wkrótce w sposób pokojowy dokonane.

Wiedeń: Ministerstwo oświaty pozostawiło Radzie szkolnej krajowej swobodę uznania w szkołach soboty dnia 28 b. m. jako dnia ferjalnego, jeżeli na ten dzień przypada tylko przedpołudniowa nauka, a dzień poprzedni, 27-go b. m., jest wolny od nauki.

Wiedeń: Węgierski prezydent gabinetu Szell przybył wczoraj popołudniu do Wiednia.

Wiedeń: Cesarz zwiedził dziś wystawę gwiazdkową, urządzoną przez „Kunstgewerbe-Verein“.

Londyn: „Daily Telegraph“ donosi z Kairo: Technicy zajęci od dwu lat wierceniem w okolicy Suessu, natrafili w głębokości 2.115 stóp na bardzo wielkie źródła nafty. Gdy się zbliżono do źródeł nafty nastąpił silny wybuch gazów, połączony z detonacją. Wybuch zniszczył szyb wiertniczy. Geolodzy sądzą, że źródła nafty, na jakie natrafiono, będą obfite.

Petersburg: Przybył tu dziś rosyjski następca tronu, z podróży do Berlina, gdzie był gościem cesarza Wilhelma.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Barth w Zachodniej Australii: Kapitana okrętu północno-niemieckiego Lloydu skazała władza w Freemantle na grzywnę 25 funtów szterlingów za zerwanie pomiędzy dwoma portami australskimi nałożonej według nowej taryfy celnej pieczęci. Kapitan wzbraniał się zapłacić grzywnę, wskutek czego aż do jej zapłacenia wsadzono go do aresztu.

MŁODA NIEMKA

inteligentna przyjemnej powierzchowności mówiąca po polsku poszukuje miejsca gospodyni

EMMA

poste restante

Łukowice via Limanowa.

2794 1 0

W najgłębszej pokorze

udaje się do serc litościwych licząc lat 67 skończone po dziesięcio letniej chorobie mojej córki pozostaję pogrążona w największej nędzy gdyż nie mam czem ubogiego kącika opłacić. Jestem słaba już od roku i mało opuszczam łoże boleści a często brak mi suchego kawałka chleba nie mam w czem wyjść na ulice bo jestem wyniszczoną z ubrania uboższą niżej żebraka.

Klęcze obok Matki Bolejącej i zanoszę gorące modły za wszystkiemi Dobrodziejami do Stwórcy Najwyższego o zdrowie dla wszystkich matek i ich dzieci. Jestem wdową po nauczycielu ludowym emigrancie po którem nie mam najmniejszej pensyi.

Marya Wicherkiewicz

Kraków, ul. Rajska 10.

2787 1 0

!!! NA ŚWIĘTA !!!

Handel delikatesów pod „Kotwicami"

PIOTRA JADOWSKIEGO

w Krakowie, Grodzka l. 46

poleca: 2790 1

wszelkie towary korzenne i delikatesy. **WINA** Węgierskie, Austryackie, Francuskie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie, Portugalskie Szampańskie.

Rumy, Araki, Koniaki, Likiery, Wódki krajowe i zagraniczne, własnego wyrobu regulatora. Skład herbaty Chińsko-Rosyjskiej.

Pokoje do śniadań i wyborna RESTAURACYA.

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**

25901 0 10

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumerya.

Jestto najlepsza roślina farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond**. *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski drogueria ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senatorska 2.** 15 73.

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

2264 polecają

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków Linia A-B

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

Stosowne podarki na GWIAZKĘ!

Obrazy, sztychy, akwaforty, fotografie w ramach ozdobnyh,

Oprawę obrazów w ramy i passepartout

poleca **handel papieru i fabryczny skład tapet**

Z. Kutrzeba, Kraków, Wiślna 11.

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

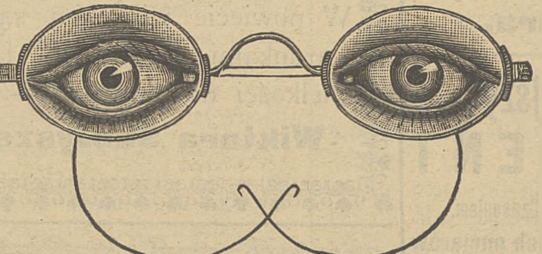
Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr".

Wszędzie do nabycia. 1754 9 9

K. ZIELIŃSKI

MECHANIK i OPTYK, Kraków, Linia A-B 39,



poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych, jako to: **lornetek** teatralnych wraz z futerałem od K. 9, **polowych** od K. 13, **okulary** lub **binokle** w oprawie niklowej od K. 3, **barometry** od K. 8, **aparata lekarskie** elektr. systemu Dra Spamera od K. 28, **ciepłomierze** lekars. maksymalne od K. 2 i t. p. — Oryginalne gramofony **„Columbia"** od K. 70, z reproduktorem i rekorderem, **„Cramofony"** od K. 120, **wałki** do grafofonów oraz płyty do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, śpiewane przez pierwszorzędnych artystów. — **Wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuję ściśle podług ordynacyi PP. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.**

Szlifiernia do szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego.

Wszelkie reperacye wykonywa w możliwie krótkim czasie, zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 2788 3 1

Zamiast

nędznych fabrykatów różnych pokątnych fuszerów można nabyć tańsze i lepsze a zawsze świeże

Ognie sztuczne salonowe

☞ **tylko** z **pierwszego koncesyonowanego laboratorym pyrotechnicznego.** ☜

M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO

w KRAKOWIE ulica ŁOBZOWSKA l. 43.

Dla wygody Szanownych Odbiorców w miejscu **otwartą została filia** przy ul. **Szewskiej l. 13.** gdzie przyjmuje się także zamówienia na wszelkie inne ognie sztuczne.

Na zbliżający się karnawał otrzymał świeży zapas materyi najświeższych

Magazyn i Pracownia sukien męskich

istniejące od 20 lat **w KRAKOWIE**

Antoniego ZAREMBY

róg ulicy Wiślnej l. 2.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność i moją Klientelę, **że magazyn mój znacznie rozszerzyłem i zaopatrzyłem się w doborowe materye angielskie i krajowe, z których wszelkie zamówienia wykonywam podług angielskich żurnali w przeciągu 24 godzin, po cenach możliwie niskich.**

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci. **Antoni Zaremba,**

2786 5 1 **właściciel magazynu i pracowni krawieckiej.**

Koszule męzkie najmodniejsze od 1·50 ct.

Krawaty w wielkim wyborze, najnowsze fasony

Kołnierzyki, Maszety, Chusteczki, Rękawiczki

poleca

W. Kłosiński, ul. Floryańska l. 6.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

ODBYWA SIĘ - -

PRZY ULICY SŁAWKOWSKIEJ L. 3.

HOTEL SASKI, po dawnej firmie —

KLEMENS ZGUD

WYSPRZEDAŻ TRWAĆ BĘDZIE TYLKO KRÓTKI CZAS. - - - - -

TOWARY W NAJLEPSZYCH GATUNKACH SPRZEDAWANE SĄ PONIŻEJ CEN WARTOŚCI. - -

---

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra 156 13

W KORCZYNIE

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu

wyroby czysto lniane, jak:

płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

ADRES: **Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna**

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

Dom rolniczo-produkcyjny

Ernesta Bahlsena

w Krakowie, ul. Karmelicka 21.

2795 1 kupuje:

nasienie Koniczu czerwonego, białego, Tymotki, grochu, wyki, łubin i t. p., lecz tylko najlepszej jakości z ostatniego zbioru.

Większe próbki pożądane.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 hal.

Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu"

Kraków ul. Szewska l. 13. 160 41 0

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.